BIBLIOTEKA ŚLĄSKA
C.030404 IV

30 LAT
16.-17. VII. 1949
Jubileusz
S. POLONIA
KARWINA

JEDNODNIÓWKA SPORTOWA „GŁOSU LUDU" Cz. Cieszyn, 16 lipca 1949

PROGRAM JUBILEUSZOWY

Pod protektoratem honorowym OV-KSČ, MNV, KV Sokol, Polskiej Rady Sokola, Konsulatu R. P. w Ostrawie

Sobota 16. 7. 1949

Godz. 17·00 **Mecz drużyny jubileuszowej** złożonej z graczy „Polonii" z czasów dywizji morawskośląskiej przeciw **XI. sędziów KVS w Ostrawie**

Godz. 18·30 Mecz piłkarski obecnej **XI. Polonii** przeciw **Reprez. Kraju Ostrawskiego**

Godz. 20·30 Odmarsz pochodu do parku „Pracy"

Godz. 21·00 **Karnawał nocny** w parku „Pracy"

Niedziela 17. 7. 1949

Godz. 9·00 **Uroczyste Zebranie Członkowskie** w sali hotelu „Gwarectwa" w Karwinie 2

Godz. 14·00 **Wielki Festyn Sportowy** w parku „Pracy"

---

24. 7. 1949 Finał turnieju błyskawicznego juniorów o puchar b. sekretarza klubu śp. Kubienki zamordowanego podczas okupacji przez Niemców

Międzynar. mecz piłkarski:

S. Polonia — „Cracovia" Kraków

31. 7. 1949 Mecz piłkarski

S. Polonia — S. Sparta Praga

„Najdoskonalszym człowiekiem jest dla mnie ten, który tą samą ręką potrafi napisać Ifigenię oraz zdobyć wieniec laurowy na Igrzyskach Olimpijskich." Eurypides
(dramaturg grecki IV w. przed Chr.)

Wezwanie do czynu

Apelujemy do wszystkich sympatyków, niedzielnych „kibiców", no, i mniej aktywnych członków „Polonii" o zwarcie się, o przeobrażenie swych uczuć w realny, namacalny, owiany zapałem — czyn.

Wbrew tradycji nie rozpoczynamy naszych jubileuszowych wspomnień od tego co było. A było wiele, o czym dowiemy się z innych artykułów. Zaczynamy od apelu pod adresem naszych sympatyków — mamy ich wszak wielu — wszelkiego typu „kibiców", przyjaciół, no, i członków klubu:

UPRAWIAJMY SPORT!

Rola sportu w dzisiejszej rzeczywistości uległa radykalnej zmianie. Nie tylko sport wyczynowy, sport dla rekordu, sport dla efektu, sport dla widza zajmuje poczesne miejsce w ogólnym systemie wychowawczym nowego człowieka, ale — i to przede wszystkim — sport dla mas, sport jako kształcenie cech fizycznych i duchowych. Sport w tym drugim znaczeniu będzie rozbudowywany, bo takie założenie wynika z ogólnej linii rozwojowej nowej polityki.

Dużo dałoby się pisać o wartościach sportu.

SPORT jest spoidłem w walce o postęp; drogą emocjonalną skupia energię mas, utrwalając szlachetne poczucie dumy narodowej w pięknej walce współzawodniczej.

SPORT uczy walczyć, uczy hartu nie tylko mięśni, ale i ducha, zabija troski dnia powszedniego, podnosi — racjonalnie uprawiany — stan naszego zdrowia fizycznego, uczy systematycznej pracy.

Wyniki osiągane na bieżniach, boiskach, w halach sportowych są efektem nie tylko talentu, ale — w większej mierze — pracy wytrwałej, konsekwentnej pracy nad samym sobą. Pamiętajmy: każdy geniusz to przede wszystkim ideał cierpliwości i pracowitości. Podobnie jest w sporcie: praca racjonalna, cierpliwa, oparta o umiejętne życie jest ową cudowną „tajemnicą" sukcesów na boisku.

Sport niesie radość życia, przyczynia się do urabiania charakterów. Tylko człowiek zdrowy, radosny, jest w pełni twórczy, bliższy ludziom, bliższy człowieczeństwu.

SPORT jest tłem życia organizacyjnego, na jego podłożu najlepiej łączą się ludzie, upatrując wspólny cel w podnoszeniu poziomu sportowego i organizacyjnego własnego zespołu; wytwarzając poczucie braterstwa uczy on uczuć serdecznych — staje się szkołą charakterów.

Jeden tylko mały warunek.

SPORT nie może być pozbawiony tych elementów, które stanowią sens całej pracy. Pamiętajmy: sport to nie cyrk, ani jarmark linoskoczków, ani totalizator, ani burdy, ani awantury boiskowe: sport — powtarzam — to szlachetna

Dokończenie na stronie 2.

Młodzież radosna

„Wiara przenosi góry." A młodzież polska w Karwinie w latach 1919/20 wierzyła mocno, że zamiary jej muszą się urzeczywistnić.

Cóż zamierzano w ów czas dotąd niepewny, naładowany jeszcze namiętnościami minionej wojny? Wolność rozbłysła nad Śląską Ziemią, udzieliła się ludziom, przepełniła radosnym fluidem serca młodych i starych. Austria, kolos na glinianych nogach, legła w gruzach. Ziściły się sny pokoleń. Na niewypalonych jeszcze zgliszczach rodziło się nowe życie...

Młodzież górniczej Karwiny pełna ofiarności i zapału — o czym wspomina na innym miejscu długoletni prezes „Polonii", Jan Böhm — porwana radosną falą rzuciła się w wir prac organizacyjnych. Po partyzancku, bez jakichkolwiek wzorów, bez szablonów, bez namów, nacisków, przekonań, zachęcań, apeli i nawoływań, bez jakiejkolwiek „akcji propagandowej", samorzutnie rwała naprzód w tworzywnym zapale niepomna na nic.

Z twórczej radości, z ukochania swojszczyzny, z wiary, nadziei i miłości układano pierwsze fundamenty pod polską sportową organizację w Karwinie. Nazwano ją — „Polonia". Słowo to miało dźwięk słodszy niż miód; w nim zastygła tęsknota pokoleń...

O tym wszystkim mówią stare zapisy, cudem ocalałe z pożogi wojennej, o tym mówią ludzie starsi, pamiętający dobrze te czasy, temu świadczą zarówno ci, co stali w pierwszych szeregach budowniczych, jak i ci, których dopiero w późniejszych latach porwała fala twórczego zapału.

Nie będę powtarzał, co zdziałano w tym okresie czasu. Ten tylko ogarnąć może ów wysiłek prawdziwie pionierski, kto sam w tym dziele brał udział. Było to oranie na ugorze; nie znano odpoczynku, ni chwili wytchnienia, każdą wolną mi-

Zarząd PKS Polonia w r. 1920. — Od lewej stoją: Luczak, Suchanek St., Sembol, Żagan, Szlapka, Kolaska — siedzą: Wawrzyczek, Lasztówka, Gąsior R., Tomasik

Wezwanie do czynu

rywalizacja równych z równymi. Każde lawirowanie, każda machinacja przy zielonym stoliku — paczy czystość sportu.

I jeszcze jedno.

SPORT, to nie tylko taka czy inna dyscyplina, czy ćwiczenie. to nie tylko uprawiający ćwiczenia, czy biorący udział w zawodach; sport to także sędziowanie, zarząd klubu, publika („kibice", sympatycy etc.), to cały zespól ludzi, stanowiący oprawę, atmosferę klubu.

Dobre imię sportowe to nie tylko dobre kopanie piłki, szczęśliwy wynik — to także opinia klubu o którą muszą dbać zarówno członkowie zarządu, jak i czynni zawodnicy, jak i stara brać klubowa, a także i ci, którym zależy na dobrej opinii klubu: jego przyjaciele i sympatycy.

Porozummy się. Czy „doping", czasem ostry, publiki na meczu jest zjawiskiem, które szkodzi sławie klubu? Czy pokrzyki, owoc niehamowanych uczuć względem „swojego" klubu, zawołania utrzymane w tonie umiarkowanym podważają autorytet klubu?

Nie! To wyraz wyładowującej się atmosfery, w jakiej pracuje klub, atmosfery, która sprzyja rozwojowi klubu; bo tylko w dobroczynnym klimacie serdecznych uczuć wzrasta zapał, chęć do pracy — rodzą się wyniki.

Niechże więc 40-lecie „Polonii" rozpocznie się w tej atmosferze dobrych uczuć dla klubu i licznych rzesz jego sympatyków. Niechże nie ograniczą się one tylko do niedzielnych aplauzów, ale do pracy zespolonej, twórczej i radosnej.

Młodzież zachęcam do uprawiania sportu, starszych także. Bo to „uprawianie sportu" nie zamyka się tylko w ciasnych ramach kopania piłki. „Polonia" ma szereg sekcji, które pragnie rozwinąć, ma szeroko zakrojone plany kulturalno-wychowawcze.

A do realizowania tych planów potrzeba wszak rąk, mózgów i serc płomiennych. (O.)

Pierwszy puchar zdobyty przez Polonię w Trzyńcu w r. 1931

nutę poświęcano swojemu klubowi, który rósł w marzeniach do symbolu. Dziś, gdy lata te wspominamy, słowa ciepłe, którymi się dziś posłużyć trzeba, wydać się mogą niezdrową egzaltacją, wybrzmiałym już patosem. Wystarczy jednak przeczytać na innym miejscu to, co pisze były działacz „Polonii" Jan Böhm, aby zrozumieć, że nie grzeszymy przesadą. Nikt wtedy nikogo nie namawiał do pracy, a jednak moczarzyska w pobliżu dworca zostały zasypane, wybudowano trybuny, zrobiono wiele innych pożytecznych rzeczy — bezpłatnie i dobrze. A przecież i wtedy były opory, były trudności, były zahamowania. Ale umiano te przeszkody łamać siłą zdobywczego entuzjazmu.

Radość rozświetlała mroki, tłumiła pesymizm, opromieniała myśli. Brak było pieniędzy — to prawda. Brak było narzędzi — to prawda. Brak było inwentarza i wielu, wielu jeszcze innych rzeczy, to także prawda. A poza tym brak jeszcze było rzeczy z ważnych najważniejszej: zrozumienia w społeczeństwie dla sportu. Sport był w tym okresie jeszcze kopciuszkiem, czymś zgoła niezdrowym i nieprzystojnym w pojęciu dostojnych obywateli. Młodzież jednak myślała już inaczej. Ożywiona zdrowym instynktem, potrzebą wyżycia się garnęła się w szeregi organizacyjne klubu, tworząc pierwsze jego pionierskie kadry.

Krok za krokiem...

Polski Klub Sportowy „Polonia" powstał w Karwinie w roku 1919/20 jako sekcja miejscowego „Sokoła". Trudne były jego początki. Jak zwykle. Praca nie miała ciągłości. Zarząd klubu w braku lokalu — nawet najskromniejszego — odbywał swe zebrania pod gołym niebem. Niezbyt równy kamień zastępował stół obrad, a zielona murawa stołki. Może niektórzy pamiętają te czasy. Zebrania te urządzano najczęściej przy Dolezalu... Chyba tak?...

Inwentarz klubowy? Czy znano wtedy to słowo. W „hawiyrskich" ustach miało ono smak cierpki i zły. Miało obcy wygłos. Bo, drużyna wtedy nie miała własnego inwentarza; ani cudzego. Inwentarz stawał się tylko tematem narad; był zaledwie pojęciem. Każdy gracz wnosił jako wiano do klubu zapał do gry, strach przed familią, no, i parę butów cywilnych po kryjomu przed rodzicami przerobionych na „tretery". Ale w sumie nie wystarczyło tego wszystkiego, aby klub utrzymać przy życiu. Gasły zapały, pruły się buty, obojętność zakradała się do serc. Nie pomagają nawet doraźne „zastrzyki" finansowe. Różne polskie stowarzyszenia chcą pomóc klubowi, ba, znalazło się nawet kilku mecenasów. Ale potrzeby klubowe przerastają ofiarność ludzi dobrej woli. Ba, nie pomaga nawet transfuzja

Turniej piłkarski polskich klubów w Karwinie w r. 1931
Od lewej: PKS Pogoń Frysztat, PKS Polonia, PKS Siła Karwina, PKS Lechia Sucha G.

Jan Böhm
b. prezes Polonii

Na fundamencie entuzjazmu

rosła wielkość „Polonii"

Jeszcze przed 20 laty były tuż obok głównego dworca kolejowego w Karwinie wielkie moczarzyska, miejsce wesołych żabich koncertów.

Dziś, na tym samym miejscu, znajdziesz wspaniałą, długą trybunę a przed nią równe, ogrodzone parkanem boisko polskiego klubu sportowego „Polonia". Na tym boisku od niespełna 20 lat rozlegają się radosne głosy zapalonych sportowców i sympatyków sportu, aplaudujących swoich pupilów.

Zapał kilku sportowców, uprawiających początkowo piłkę nożną na tzw. „pioskowinie" koło szybu Barbary, spowodował, że bezinteresownie i samorzutnie zasypano moczary, zniwelowano nasypisko, ogrodzono parkanem i urządzono boisko, które jeszcze dziś służy swemu celowi.

Trybuna i szatnie — to drugi etap tego zapału! Radość i podziw ogarniał człowieka, kiedy przyglądał się robocie zapalonych sportowców przy budowaniu trybuny. Nie było tu płatnych budowniczych ani robotników. Plan zrobił członek zarządu Augustyn Müller, on też prowadził robotę a sportowcy i sympatycy pomagali.

Pamiętam, jak to śp. gospodarz Jan Puchała i jego współtowarzysz Józef Pindel kłócili się z sobą, że nie postarali się o dostateczną ilość piłek, siekier, dłut, świdrów itd., dla ochotników, którzy przyszli bezinteresownie pracować. To też wielu z chłopów przynosiło własne narzędzia do pracy. Wstydzono się bowiem stać z założonymi rękami, gdy inni pracowali.

Dzięki temu bezgranicznemu entuzjazmowi klub umacniał się nie tylko materialnie, lecz także moralnie. Kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, aż dostał się do morawsko-śląskiej dywizji, reprezentując sport polski w całej Czechosłowacji.

Wiele sukcesów odnosili nasi kochani chłopcy. Z tych sukcesów radość miał nie tylko Zarząd Polonii, w skład którego wchodzili tacy ludzie jak śp. Ernest Kubienka, sekretarz klubu, a zarazem cała jego sprężyna, Rudolf Kobiela, referent oświatowy, Jan Matusik, kapitan klubowy, Stefan Cichy, skarbnik i inni, lecz także sympatycy sportu i całe społeczeństwo polskie Śląska Cieszyńskiego. Na mecze Polonii zjeżdżali się bowiem jej zwolennicy z całego Śląska.

Ileż to było entuzjazmu w tych pięknych latach „Polonii". Przetrwał on po dziś dzień...

Jeszcze dziś wspominają sympatycy Polonii takich graczy jak: Kinowski, Stonawski, Nowakowski, Bubik. Entuzjazm ten, to cenna zdobycz klubowa, którą trzeba bezwarunkowo zachować i pilnie dbać o to, by jej nie utracić. Dużo bowiem kosztowało to pracy, czasu, przekonywania i pieniędzy, zanim ten entuzjazm wywołać zdołano u widzów i sympatyków klubu. Bez niego nie byłoby sportu, nie byłoby wyników.

świeżej krwi przez połączenie się z innym tworem sportowym, kulejącym z braku ożywczego klimatu, PKS „Olzą". Nastają lata chude. Smutno brzmią słowa przewodniczącego „Polonii" na jednym z zebrań. Dokładnie działo się to w marcu 1927 roku. Stwierdził on wtedy z żalem: „po odejściu najgorliwszych pracowników na polu sportowym, w sporcie naszym zapanował niemal zupełny zastój"...

W roku 1926 rozegrano zaledwie kilka zawodów. W kronice klubowej podkreślono czerwonym ołówkiem, że w Królewskiej Hucie „Poloniści" spisali się chwacko, wygrywając z miejscowym PKS Skarboferm 3:0. Jakże mała to była radość na tle ogólnej depresji. A przecież na początku było zupełnie inaczej... Czyżby to ten przysłowiowy „słomiany ogień"?...

Może nawet dobrze się stało, że zło ujawniło się tak wyraźnie; łatwo je było odróżnić od „chwilowych niepowodzeń". Nie szukano przyczyn tego zła daleko. Pesymizm zgryzł ludzi nawet mocnych, odstręczył od pracy. Może ulegli nastrojowi ogółu. A ten był ustosunkowany nadal do sportu negatywnie. Klub zaczęli opuszczać najwierniejsi. Nic dziwnego, że nagle znalazł się on w stanie ostatecznego wyczerpania. Nieliczni tylko zastanawiali się nad środkami zaradczymi...

Najlepszy skład drużyny, która w r. 1937 ulokowała się w dywizji na 3 miejscu Stoją od lewej: Kobiela, Kubienka, Matusik Jan, Florek, Stonawski B., Kinowski, Nowakowski, Herzog, Trombala, Matusik Józef, Bubik, Kałuża (prezes), Cichy — klęczą: Witała, Matejko, Koch, Matuszyński

W roku 1929 działa już nowy zarząd. Bierze się z miejsca energicznie do pracy. Inni patrzą z boku z niedowierzaniem. Tymczasem małe, lecz dobrane gronko ludzi zrobiło nie tylko plan, lecz zaczęło go też realizować. Zarząd odnowicielski nie zawiódł nielicznych w tym czasie sympatyków „Polonii". W martwe — zdawaćby się mogło — żyły organiz-

Skład pierwszego zarządu Polonii:

Żywczok Alojzy	przewodniczący
Starzyk Antoni	kapitan
Buława Franciszek	sekretarz
Trzaskalik Wilhelm	skarbnik
Staszczak Paweł	gospodarz
Dziewoński Józef	Kom. rew.
Mucha Ludwik	

Pierwszą jedenastkę Polonii widzimy w meczu z DSK „Hertha". Grali wtedy:

Siostrzonek

Kożusznik Trzaskalik

Nóżka Galocz Moroń

Kremiec Starzyk

Mokrosz Kaczmarczyk

Tadrała

Tam, gdzie dziś stoją potężne maszyny Centralnej Płuczki odbywały się przed 30 laty pierwsze mecze „Polonii" na „Strzybnioczce"

Matejko Józef

wspomina dawne dzieje

Któż z sympatyków „Polonii" nie zna Józefa Matejki, zasłużonego weterana piłkarskiego, bramkarza, który przez przeszło lat piętnaście dzielnie bronił barw swego macierzystego Klubu.

„Do „Polonii" wstąpiłem jako młody chłopak w roku 1932 i od samego początku zacząłem grać w bramce. Najlepiej mi ta pozycja odpowiadała. Jak to się zwykle zaczyna w karierze piłkarskiej piłkę rozpocząłem kopać w drugiej drużynie. Pierwszy raz zagrałem w bramce pierwszej drużyny, zresztą zupełnie przypadkowo, w Katowicach. Wyjechałem wtedy jako bramkarz rezerwowy na mecz z groźnym „Ruchem". Pierwszą połowę grał w bramce Koch, w drugiej zaś na skutek jego kontuzji, czyli poranienia, do bramki poszedłem ja. No, miałem sporo strachu. Bo, to nie żarty bronić „bomby" Peterka, Wilimowskiego, Wodarza lub Giemzy, graczy, którzy zaliczali się w owym czasie w Polsce do najlepszych. Ale jakoś poszło. Dodał mi odwagi śp. Kubienka, nieodżałowany sekretarz klubowy. Podchodzi on wtedy do mnie i mówi: „Maciej, nie bój się, zabić cię nie zabiją"... Był to mój pierwszy sukces w barwach pierwszej drużyny, powtarzam sukces, bo takiego zdania byli moi koledzy, takiego zdania był sekretarz Kubienka. Był to zarazem mój chrzest bojowy w pierwszej drużynie, do której zaawansowałem.

Był to okres największej chwały naszego klubu. Z tego okresu najwyraźniej zarysowuje się w mej pamięci „historyczny" mecz finałowy o wejście do „dywizji" morawsko-śląskiej, a zakończony wysokim zwycięstwem naszej drużyny. Wygraliśmy wtedy z SK Orlova 6:1. W „dywizji" szło nam w pierwszym roku gładko. Wygraliśmy z całym szeregiem znanych drużyn jak: Kralovo Pole (5:0), SK Olomouc (1:0), Husovice (5:0), Hanacka Slavia (5:0), SK Bata (3:1) itd. Biliśmy też w tym czasie ligowe zespoły czeskie jak: SK Prostějov 1:0, AFK Teplice 1:0, a z czołowym klubem budapeszteńskim „Szeget" zremisowaliśmy 1:1.

Niespodzianką był dla nas wyjazd do Berlina, gdzie wygraliśmy z reprezentacją klubów polskich 8:0, a z niemiecką reprezentacją Berlina uzyskaliśmy zaszczytny wynik 3:1 na naszą korzyść. Graliśmy wtedy jak z nut, chłopcy dobywali z siebie wszystko, aby tylko jak najgodniej zaprezentować się jako klub polski.

mu klubowego wlał nową, ozdrowieńczą krew. Znaleźli się ludzie ofiarni i pomocni. Kałuża Jan, a przede wszystkim dr. Olszak, burmistrz miasta; człowiek dzielny i owiany jak najlepszymi chęciami (zamęczony w okresie wojny przez Niemców). Zapał garstki ludzi z zarządu, — współpraca członków równie w owym czasie nielicznych, i życzliwa pomoc burmistrza miasta — oto tajemnica powstania boiska klubowego. To był naprawdę duży wysiłek. Zrobiono dalszy krok naprzód separując się od „Sokoła", którego ramy statutowe nie pozwalały na pełny rozwój klubu. W roku 1931 „Polonia" ma już własny statut. Pracuje się nie tylko w zarządzie; rośnie też powoli sława piłkarska „Polonii", która zdobywa puchar Karwiny. Poprawiają się finanse, co daje klubowi mocne podstawy materialne.

Złote lata

Kiedy Matuszyński II, przezwany „osą", czy Michalski, ochrzczony „kuferkiem", dziś starzy już górnicy (pracują po dziś dzień w Karwinie) rozpoczynali harce z piłką jako pierwsi gracze „Polonii" z r. 1919, żaden z nich nie przypuszczał, że za lat dwanaście klub ich będzie święcił tak wielkie triumfy sportowe. Może marzył o tym grający też namiętnie w piłkę inny „Polonista", sztygar Stoszek Józef, bo ten był zawsze romantykiem i miał w sobie dziwnie niezwalczoną wiarę w swój klub...

I doczekał się tego, o czym marzył. Rok bowiem 1931 to nowy okres „Polonii". Złote to były lata. Energiczny i zapobiegliwy sekretarz klubu Ernest Kubienka niezmordowanie stara się wzmocnić drużynę przez pozyskanie nowych graczy.

Matejko w akcji

Graczami, którzy „wprowadzili" Polonię do dywizji morawsko-śląskiej byli: bracia Stonawscy, Bubik, Witala, Kinowski, Grolik, Borner, Donocik, Gradek i bramkarz Matejko

Zarząd Polonii w roku 1937

Stoją od lewej: Konieczny, Szewieczek, Janiurek Józef, Paszek, Rzyman, Gattnar, Handzel, Jurczyk — siedzą: Raszyk, Janiurek II, Szurman, Rusnok, Baranek, Kubala, Matusik

Równie wielki sukces sportowy i propagandowy odnieśliśmy na Igrzyskach Polaków z Zagranicy w Warszawie. Byliśmy zdecydowanie najlepsi spośród wszystkich zespołów piłkarskich z różnych krajów świata. Do konkurencji w piłce nożnej stanęli wtedy Polacy z Rumunii, Francji, Niemiec, Łotwy, Litwy i in. krajów tak europejskich, jak i zamorskich. Nasza drużyna zdobyła mistrzostwo drużyn polskich z zagranicy. Bawiliśmy wtedy w Warszawie przez 3 tygodnie.

Cieszyńską „Żupę" Piłkarską reprezentowałem w różnych meczach jako Polak 9 razy. Najlepiej czułem się w bramce podczas moich warszawskich wystąpień, ale nieźle — jak mi mówiono — spisałem się także jako reprezentant naszej Śląskiej Ziemi w Ostrawie, Bernie, Ołomuńcu.

... Nadeszła najsmutniejsza, najtragiczniejsza pora — wojna. Wybuchła nagle, niespodziewanie, wbrew przewidywaniom fałszywych proroków. Klub nasz uległ likwidacji, ludzie zajmujący się sportem w naszym klubie zaprzestali swą działalność; nie było o tym zresztą ani mowy. Każdy przejaw w tym kierunku groził uwięzieniem lub zesłaniem do obozu śmierci.

Po skończeniu wojny, która zabrała nam wielu z naszych członków, rozpocząłem znowu grać w „Polonii". Były kłopoty organizacyjne, przeszkadzano nam w kontynuowaniu naszej działalności sportowej, ale jakoś wszystko się układało tak, że klub mimo stawianych mu początkowo przeszkód rozwijał swą pracę, a drużyna rozgrywała mecze. Dziś jest sytuacja tego typu, że jesteśmy znowu w warunkach, które pozwalają nam bez przeszkód uprawiać sport, dla którego staramy się zjednać jak najwięcej wyznawców.

Chcę wspomnieć jeszcze o dniu, który w okresie powojennym zaliczam do najpiękniejszych. Było to przed meczem „Polonii" z SK Petřvald, kiedy obchodziłem swój jubileusz 15-lecia mojej służby bramkarskiej w barwach „Polonii". Mecz wygraliśmy 5:1; otrzymałem dyplom i różne pamiątki.

Gdy już lata nie pozwalają na aktywny udział w grze, staram się, jak każdy sportowiec, pracą organizacyjną dopomóc swemu klubowi do osiągania zakreślonych planów. Wiem, że są one wielkie i dlatego wzywam wszystkich sympatyków „Polonii" do współpracy w ramach organizacji klubowej."

Matejko Józef.

* * *

Dzięki ofiarności członków i sympatyków „Polonii", którzy odpracowali tysiące godzin, powstały trybuny, kabiny i opłocenie boiska

Udaje mu się to. Mistrzostwo cieszyńskiego okręgu piłkarskiego zdobyte przez nowy zespół „Polonii" znaczy udany start ku świetności. Drużyna wygrywa mecze, zdobywa puchary i... publiczność, a wraz z nią i poprawę kasy.

Ruszają się młodzi, ci najmłodsi. Juniorzy zdobywają puchar przechodni T. Ž. F. (Těšínská Župa Fotbalová).

Ale złotymi głoskami w historii klubu zapisały się dopiero lata 1933/34. Oto kilka wyników karwińskich piłkarzy.

„Polonia"—KS „Ruch", mistrz Polski 4:2

„Polonia"—SK Prostějov (liga czeska) 2:2

„Polonia"—SK Vrutky 6:4

„Polonia"—SK Reichsbahn, Gleiwitz (liga) 4:2.

Pięknie o tych czasach pisze w swoich wspomnieniach ówczesny bramkarz „Polonii — Matejko (Maciej). Największym jego przeżyciem był wtedy 3-tygodniowy pobyt drużyny w Warszawie, gdzie Karwiniacy na Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy zdobyli puchar Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz cenne mistrzostwo polskich drużyn zagranicznych.

Dobrze spisują się też „rezerwiści"; zdobywając puchar rezerw TŻF. A juniorzy? Ci zawsze byli najpilniejsi; uzyskali też pierwsze miejsce w turnieju „dorostów" karwińskich. Szczęśliwa passa nie ustępuje. W roku 1934 „Polonia" zdobywa tytuł mistrza TŻF i awans do czołówki piłkarskiej Czechosłowacji: „dywizji" morawsko-śląskiej. Tu czuje się klub karwiński jak równy z równymi. W czasie trwania mistrzostw 1934/5 roku bije renomowane zespoły i lokuje się na zaszczytnym czwartym miejscu w tabeli.

Zwycięski pochód „Polonii" w „dywizji" morawsko-śląskiej zahamowało nagle, niespodziewane orzeczenie „TŻF". Cóż to za decyzja? Zawieszenie w czynnościach; przyszło ono w parze z innymi decyzjami, które otrzymały w tym samym czasie i inne kluby polskie. Tło sprawy dość obszerne, aby je tu przedstawić w obiektywnym świetle. Mam wielkie poszanowanie dla wszelkiego typu władz, podobnie i do władz piłkarskich, ale wydaje mi się, że w tym czasie „Żupa" nie zdała egzaminu. Decyzja była pochopna i niesprawiedliwa. Kosztowała „Polonię" utratę wielu cennych punktów. Zajmowała ona pierwsze miejsce w „dywizji"; decyzja władz piłkarskich okazała się mocniejszą niż strzały napastników drużyn, rywalizujących o palmę pierwszeństwa. Każdy mecz „Polonii" kończył się „na sucho" — „walkowerem". Takie przegrywanie meczów pozbawiło „Polonię" nie tylko czołowej pozycji w tabeli mistrzowskiej, ale jednocześnie zmusiło do opuszczenia szeregów „dywizji".

„Polonia" nie składa skrzydeł. Zapały nie słabną. Cierpliwie rozgrywa się mecze mistrzowskie w niższej już klasie. Zarząd pracuje nad uaktywnieniem innych sekcji. Ściśle ze sportem wiąże się akcję kulturalno-oświatową. I rosła w sercach nadzieja, że klub znajdzie się znowu w gronie najlepszych zespołów piłkarskich Moraw i Śląska...

Nadzieje zawiodły. Kogóż winić za to trzeba? Chyba los, chyba tych, co ogniem pożogi zalali świat cały... W czasie okupacji „Polonia" straciła cały swój majątek: inwentarz, boisko, urządzenie lokalu, bogate zapiski, pamiątki klubowe, kronikę wydarzeń itp., poza tym 26 pucharów, zdobytych w różnych rozgrywkach. Ogółem szkody wojenne, jakie poniósł klub w okresie wojny, sięgają sumy 870 tysięcy Kčs.

To już blisko 20 lat temu...

„Polonia" u szczytu sławy

Dawne to zdają się być lata; ale pamiętam je dobrze. Któż ze starych sympatyków nie pamiętałby tych lat?... „Polonia" jest w doborowym towarzystwie klubów „dywizji" morawsko-śląskiej. Graczy zazdroszczą jej nawet zespoły ligowe. Bo, jest czego zazdrościć. Chłopcy reprezentują nie tylko wysoki poziom gry, ale — co jest równie ważne — wysoki poziom moralny. To prawdziwi sportowcy. Atmosfera panująca wśród całego zespołu jest idealna. Koleżańskość, karność, ofiarność oto zaledwie część walorów ulubieńców publiki karwińskiej. Każdy z jedenastu graczy posiadał zalety dobrego piłkarza. Zarówno pod względem technicznym jak i kondycyjnym nie można im było nic zarzucić. Nic dziwnego, że imiona ich i nazwiska były powszechnie znane opinii sportowej Śląska Cieszyńskiego. „Polonię" znano jako drużynę, która umie nie tylko wygrywać, ale i przegrywać, co często jest sztuką nielada, zwłaszcza dla sportowców, traktujących sport powierzchownie.

Na mecz „Polonii" zjeżdżali „kibice" z najdalszych stron Śląska. Bo było na co patrzeć. Byli tacy, co jeśli nie mogli być na meczu, odchorowywali to. Ludziska przejmowali się naprawdę. I było z tego powodu dużo kłopotliwych sytuacji familijnych. Graczy pierwszej drużyny znano powszechnie nie tylko z imienia i nazwiska, ale nie obce były kibicom klubowym najtajniejsze dzieje rodowe każdego z nich. Nazywano ich pieszczotliwie, Boguś, Eda, Kina, Syluś, Żana i in. Wystrzyło takiemu zażartemu wielbicielowi talentu Stonawskiego czy Kinowskiego przemówić do swojego pupila, aby poczuć się lepiej w duszy. Takie to były czasy z górnych, najgórniejsze, z radosnych najradośniejsze w karierze „Polonii". Za wynikami szedł entuzjazm, który rósł, przeobrażał się w przeżycia, doznania, ekstazę sportową.

Al. Suski.

A straty w ludziach? Ofiarą wojny padło wielu dzielnych „Polonistów" i sympatyków klubu. Między wieloma innymi zginęli poseł Karol Śliwka, nieodżałowany sekretarz klubu Ernest Kubienka, Kobiela, Żurek...

Na nowych drogach . . .

Umilkły działa, nastały dni wolności. Już w maju 1945 roku odbywają się pierwsze zebrania sportowców karwińskich. Zastanawiano się nad nowymi formami organizacyjnymi. Pierwotny projekt stworzenia jednego klubu na terenie Karwiny upadł. Trzydziestoma dwoma głosami przeciw szesnastu zadecydowano, że utworzone zostaną w Karwinie dwa kluby: „Polonia" i zespół czeski SK Karvina. Prezesem „Polonii" zostaje wybrany mgr. Sławiński. Pierwszy mecz rozegrano z bratnim klubem PKS „Lechia" z Suchej Górnej, wygrywając 3:1 (0:1).

Radość publiczności karwińskiej i sympatyków była ogromna, gdy po ciemnych, tragicznych latach niewoli znowu mogli oglądać na boisku swoich faworytów. Choć zmienili się ludzie, nie zmienił się jednak duch drużyny. W pierwszym powojennym meczu wzięli udział w barwach „Polonii": Matejko, Wawrzyczek, Stoły, Feber, Sembol, Graca, Godzik, Karas, Borner, Wielgus i Połednik. Pierwszy międzypaństwowy mecz rozegrała „Polonia" z drużyną „Piasta" z Polskiego Cieszyna, zwyciężając pewnie 6:0. Oto, co o „Polonii" pisał wtedy popularny „Dziennik Zachodni": „Karwiniacy zaprezentowali wysoką formę, dysponują łatwym opanowaniem piłki, zgraniem oraz zdecydowaną chęcią zwycięstwa."

W rozgrywkach o puchar Wyzwolenia Śląska Cieszyńskiego drużyna polska zdobywa pierwsze miejsce wraz z cenną nagrodą. Powojenny start „Polonii" rozpoczął się więc znów pod znakiem zwycięstw, mimo, że sędziowie piłkarscy niestety nie zawsze zachowywali pełnię obiektywizmu w stosunku do zespołu polskiego. Czyżby ulegli szowinistycznej fali? Czyżby w sporcie zapragnęli wprowadzać uhlirzowskie, niesławne metody? Skandaliczny mecz z SK Karvina, na którym sędzia wykazał multum złej woli wobec drużyny polskiej, wywołał złe nastroje wśród sportowej publiczności. Stał się zalążkiem ogólnego niezadowolenia, zrodził nieufność do całego aparatu sędziowskiego TŻF.

Ogółem rozegrała „Polonia" w tym roku 25 meczów, przegrywając zaledwie 5.

śp. Ernest Kubienka
długoletni sekretarz i „dusza" Polonii,
zamordowany w Oświęcimiu
2. VI. 1943

Trwałe podstawy „Polonii" pod jej dzisiejszy rozwój dało zerwanie z polowicznością i formalizmem w pracy klubowej — zapoczątkowano to w r. 1929 pod prezesurą ob. J. Böhma

---

Pierwszy mecz bokserski w Karwinie zorganizowany został w roku 1932. — KS Cracovia znokautował „Polonię" 11:1

Okresem najlepszych sukcesów sportowych „Polonii" był rok 1933; w tym roku powstają też nowe sekcje klubu: hokejowa, narciarska i tenisa stołowego

---

Mimo trudnych warunków i przeszkód ze strony ludzi złej woli, a zwłaszcza tych, którzy w okresie przedwojennym decydowali o losie robotnika polskiego, „Polonia" rosła i zdobywała sukcesy — gdyż opierała się na entuzjazmie mas górniczych i robotniczych.

Nieumotywowana krytyka, głośne, nieprzystojne zachowywanie się na boisku, wymierzanie sobie sprawiedliwości czynem nierozważnym — to nie wyraz sympatii dla klubu, to szkodzenie jego żywotnym interesom i jego dobrej sportowej sławie.

Jan Böhm, b. prezes Polonii.

AC Sparta Praga, gościem Polonii 1947

Najnowsze lata

Rok 1946 wzmacnia pozycję „Polonii" w opinii sportowej. Karwiniacy zapraszają do siebie dobre drużyny z Polski, z którymi grają jednak ze zmiennym szczęściem. Z „Viktorią" Zarubek, obecnym mistrzem grupy ostrawskiej, drużyna karwińska wygrywa wysoko 5:0 (2:0). Również mecz z miejscowym rywalem SK Karvina rozstrzyga ona na swoją korzyść wynikiem 4:3 (2:3). W całym sezonie rozegrano w sumie 44 zawody. Na wszystkich tych meczach bramki bronił weteran klubowy, niestrudzony Matejko. Po 43 mecze rozegrali Karas i Korzonek. Najlepszym strzelcem — podobnie jak i w roku ubiegłym — okazał się Karas. Zdobył on dla swej drużyny 53 goali. W reprezentacji TŻF wzięli udział w roku 1946 Godzik i Kuldanek — 4 razy i Korzonek — 2 razy.

W tym też roku obchodził uroczyście swój 15-letni jubileusz gry w drużynie górniczej bramkarz „Polonii", Józef Matejko.

Niewątpliwym sukcesem było zdobycie pucharu Ungera. W tabeli mistrzowskiej „żupy" cieszyńskiej „Polonia" zajmuje jednak dopiero 6 miejsce.

Nieźle gra drużyna rezerwowa; na rozegranych 31 meczów uzyskała stosunek bramek 88:62 na swoją korzyść.

Najradośniejszym jednak wydarzeniem klubowym było chyba powołanie do życia drużyny juniorów, którymi serdecznie zaopiekował się były gracz 1 drużyny Donocik. Młodzi „Poloniści" stają do zawodów mistrzowskich i odnoszą sukcesy.

W 1947 roku zarząd „Polonii" ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — dr. Kubok Jan, wiceprezes — Goetze Ferdynand i Wronka Alfred, sekretarz — Sztefek Ferdynand i kapitan sportowy — Gradek W. Drużyna „Polonii" przechodzi jakby mały kryzys wewnętrzny, gra ze zmiennym szczęściem. Ma swoje jasne chwile, ale kronikarz musi notować i dotkliwe porażki. Do jasnych momentów trzeba zaliczyć finałowy mecz z SK Karvina o puchar kupców, który po rozgromieniu swego rywala, drużyna polska zatrzymuje na własność. Do ciekawszych meczów należało spotkanie z „Koszarawą" z Żywca. Zwyciężyła zdecydowanie „Polonia" 5:1 (3:1). Trzy bramki zdobył w tym meczu Sznajder. Rok ten jednak wykazał nierówność drużyny; obok niewątpliwych sukcesów były klęski i to z zespołami, które ani grą, ani techniką nie mogły imponować. Mimo to „Polonia" szczyci się, że na mecze jej uczęszcza najwięcej widzów; imprezy karwińskie cieszą się ogromnym powodzeniem, co najlepiej chyba ilustruje obrót gotówkowy „Polonii", wyrażający się w jednym z lat powojennych sumą Kčs 1,200.000. Jest więc klub karwiński najbardziej dochodowym, najbardziej kasowym ze wszystkich klubów TŻF, co dostatecznie świadczy o jej wciąż wzrastającej popularności. Wierni „kibice" nie opuszczają zresztą swoich ulubieńców nawet wtedy, kiedy drużyna wyjeżdża poza Karwinę. Na jeden z meczów, jaki drużyna karwińska rozegrała w Jabłonkowie wyjechało aż 1500 jej sympatyków.

Rok 1948 rozpoczął się przede wszystkim pod znakiem zwycięstw juniorów. Nic też dziwnego, że po ostatecznym rozgromieniu „Siły" Trzyniec zajmują oni pierwsze miejsce w tabeli, zdobywając mistrzostwo TŻF. To upoważnia do dalszych rozgrywek o mistrzostwo Moraw i Śląska, w których jednak nie odegrali już większej roli. Ale i zdobycie mistrzowskiego tytułu w okręgu cieszyńskim było dużym sukcesem, co drużyna w dużej mierze ma do zawdzięczenia swemu kierownikowi i troskliwemu opiekunowi, Donocikowi.

Dobry poziom piłki wykazuje też pierwsza drużyna. Gra z zapałem, przypominającym najlepsze czasy z lat przedwojennych. W jesieni widzimy klub karwiński na drugim miejscu w I klasie cieszyńskiej. Incydent, jaki wydarzył się na boisku, incydent, w wyniku którego „Polonia" zaprzestaje na kilka miesięcy czynności sportowych, pozbawia klub cennych punktów mistrzowskich, które w konsekwencji decydują o jej pozostaniu w zreorganizowanej II klasie cieszyńskiej w roku następnym. Nie pokuszono się, aby od razu załatwić sprawę subtelnie i w pełni odpowiedzialności za decyzję. Mało, wyrokiem obrad orłowskich postanowiono klub karwiński, klub górników, klub 30-letniej tradycji — zlikwidować. Rozsądne orzeczenie władz centralnych zmieniło pochopną decyzję, a amnestia zniosła ostatecznie nadmiar kary w stosunku do winy. Bo, wszak fak-

„Polonia" w Bernie 1936 z SK Kralovo Pole

Przed meczem towarzyskim z „ASO" Olomouc w r. 1947.
Stoją od lewej ku prawej: Macura, Kokotek, Karas, Godzik, Wojnar, Linnert.
Klęczą: Surówka, Foltyn, Sznajder, Korzonek, Wałoszczyk.

Do najstarszych sympatyków klubu i pierwszych graczy karwińskich należą żyjący jeszcze górnicy: *Pulczyński Stanisław, Padiszek Alojzy i Matuszyński Roman*

S. Polonia— „Ruch" Chorzów 3:2 na boisku w Karwinie 1948

tem było, że gracze „Polonii" stanęli w obronie sędziego, że porządkowi robili co mogli, aby utrzymać porządek. Jeśli jakaś niezdyscyplinowana jednostka, podniecona, co prawda rażąco niesprawiedliwymi orzeczeniami sędziowskimi zareagowała zbyt ostro, brutalnie, niesportowo, wręcz karygodnie, to nie można było stosować zbiorowej odpowiedzialności do całego klubu i karać go najwyższym wymiarem kary.

W tym mniej więcej czasie, kiedy przy zielonym stoliku decydowano o losach klubu, „Polonia" rozpoczyna własnymi siłami, pracą rąk swoich członków i sympatyków budować lodowisko hokejowe, przygotowując odpowiedni teren na zimę. Obok sekcji piłki nożnej, która zamarła niemal w chwilowym bezruchu, czynne są inne sekcje jak: szachowa, siatkówki, lekkoatletyczna, hokejowa, tenisa stołowego i turystyczna. Ta ostatnia nie ma może zbyt wyraźnych ram organizacyjnych, bo ogarnia wszystkie sekcje razem. Na wycieczki zbiorowe „Polonii" wybierają się w góry nie tylko zawodnicy, nie tylko członkowie klubu, ale także sympatycy. W serdecznej atmosferze następuje wymiana myśli, ludzie radują się swobodą, a odpoczynek na łonie natury wzmacnia nerwy, kształtuje myśl, dodaje sił do pracy.

Gdy propaganda wokół incydentu karwińskiego jeszcze nie zacichła, gdy echa „krwawych wystąpień publiczności" dotarły aż na drugą półkulę, gdy prasa angielska pisała w sensacyjnej formie o „zabójstwie sędziego" itp., co musiało być chyba inspirowane przez czynniki, którym zależało na wyolbrzymianiu wypadku karwińskiego, życie wewnętrzno-organizacyjne „Polonii" nie zmieniło swego biegu.

Do zarządu sekcji piłki nożnej weszli nowi ludzie, ożywieni świeżym zapałem. Godność prezesa powierzono nadal dr. J. Kubokowi z Frysztatu; funkcję kierownika sekcji pełni Zygmunt, sekretarstwem trudni się Przybyła, o finanse klubowe dba skarbnik Koch, którego zastępuje Suchanek. Obowiązki kronikarza przejął na siebie Luczak, mając do pomocy Kunca. Kapitaństwem sportowym trudni się Jeleń.

Ważnym niewątpliwie wydarzeniem w dziejach klubu była zmiana jego podstaw organizacyjnych. Zespół karwiński znalazł się w nowym systemie organizacyjnym. Utworzona Polska Rada Sokoła, realizująca program wychowania fizycznego, zrzeszyła wszystkie polskie kluby sportowe, zakreślając im obszerne ramy działania. Nie tracąc przez to swego indywidualnego oblicza klub zyskuje silne oparcie w ramach ogólnoczeskiej organizacji „Sokola", któremu organizacyjnie jest podporządkowany.

Jako instytucja o długoletnich tradycjach obejmuje „Polonia" protektorat nad beniaminkiem polskich klubów sportowych na czeskim Śląsku Ciesz. „Naprzód" Łąki, który się o to specjalnie do zarządu klubu zwrócił. W składach

Dr. Jan Kubok

prezes „Polonii" od roku 1947

Dotychczasowi prezesi Polskiego Klubu Sportowego „POLONIA"

Pierwszym prezesem „Polonii" był *Kałuża Jan*, blacharz na kopalni 1 Maja w Karwinie; piastował on swoją funkcję do roku 1925.

Od roku 1925—1935	Böhm Jan
Od roku 1935—1938	Rusnok Jerzy
Od roku 1938—1939	Palowski Wład.
Od roku 1945—1947	Sławiński Karol
Od roku 1947	Kubok Jan

Wśród tysiąca członków „Polonii" jest 80 proc. górników, reszta przypada na studentów i wolne zawody.

~

90 proc. sympatyków i najwierniejszych „kibiców" „Polonii" rekrutuje się spośród górników.

„Polonii" zachodzą duże zmiany. Widzimy więc na boisku w barwach „Polonii" Paździorę, Wernera, Tomana, Rokszewskiego, Kuldanka, Siudę, Duchtika, Kucharczyka, Letochę, Kokotka, Gajgera, Slaninę, Żyłkę, Kąkolskiego, Gałuszkę, Korzonka, Rzepisko, Adamczyka i innych.

Drużyna gra nie tylko z dużą dozą ambicji, ale poprawia zdecydowanie styl gry. Wyniki, które osiąga odnowiona jednostka, są więcej niż zadawalające. Wszak w spotkaniach mistrzowskich „Poloniści" nie przegrali ani jednego meczu, prowadząc nieodwołalnie w tabeli. Na 11 rozegranych meczów zdobyli 19 punktów, to dużo, uzyskując stosunek bramek 37:11. W meczach tych warto zanotować dwucyfrowe zwycięstwo nad „Spartakem" Łazy 11:1 (5:1) oraz w meczach przyjacielskich zwycięstwa nad „Transporta" Přibor 5:1 (3:1) i VSJ Mistkiem 3:1. Niemniej cenny był wynik remisowy z „Sokołem" Trojice, Ostrawa (2:2). Trojice to zespół ligowy, reprezentujący dobry fotbal czeski. Dobrze grają też zawodnicy drugiej drużyny. Tak w meczach mistrzowskich, jak i w zawodach towarzyskich osiągnęli piękny rezultat bramkowy 80:10.

Na najwyższe uznanie zasługuje piękny gest zarówno „Polonii" karwińskiej, jak i „Siły" trzynieckiej, które — dawniejsi antagoniści — podjęły wspólny wysiłek, aby ugruntować przyjaźń między sobą. Zebranie, jakie się odbyło, miało na celu nie tylko przyjęcie formalnej uchwały. Oba zarządy dążą konsekwentnie do tego, aby powiązać interesy obu klubów, aby się wzajemnie wspomagać, aby wzajemnie w duchu naprawdę braterskim, naprawdę sportowym współpracować.

Tak się jakoś składa, że oba kluby w tym roku obchodzą zbieżnie swoje jubileusze 30-lecia, oba kluby wydają broszury jubileuszowe, oba zajmują pierwsze miejsca w swoich tabelach mistrzowskich, oba kluby znalazły się też w ramach wspólnej organizacji „Sokoła". Ta pozorna zbieżność świadczy, że zarówno „Sokół Polonia", jak i „Sokół Siła" wytyczyły sobie wspólną drogę rozwojową. Droga ta idzie śladami postępu społecznego.

W. O.

I B drużyna Polonii, która zdobyła pierwsze miejsce w mistrzostwach rezerw w wiosennym kole 1949

Stoją od lewej ku prawej: Cieślar, Czapek, Kunc, Stoły, Kaluża, Adamczyk, Rzepisko, Gałuszka.

Klęczą: Żyłka, Paździora, Klocek.

Troska o najmłodszych piłkarzy

Najpierw musieliśmy się zatroszczyć o pierwszą drużynę. Bo Niemcy nie zostawili nam nic prócz tragicznych wspomnień. Czyniono nam zresztą trudności z różnych stron. Mieliśmy do zwalczenia nie tylko kłopoty finansowe, ale musieliśmy też walczyć z szowinizmem, jaki rozpętali na naszym terenie narodowi socjaliści. Dziś na szczęście czasy te minęły bezpowrotnie, a klub zyskał pełnię praw rozwojowych w ramach umowy między bratnimi narodami Polski i Czechosłowacji.

W roku 1946 tworzymy zalążek drużyny juniorów. Jaka to była praca, o tym dałoby się wiele pisać. Brak było karności, brak kostiumów, brak zrozumienia potrzeby pracy wśród najmłodszych. Ale dzięki stanowisku zarządu, który specjalny nacisk położył na wychowanie młodych piłkarzy, zatroszczono się o juniorów, którzy później, po skończeniu lat 18-tu będą mogli zasilić szeregi I i II drużyny. Walne Zebranie „Polonii" powierza funkcję kierownika „dorostów" ob. Donocikowi, który do pracy zabrał się z wielkim zapałem. W roku 1947 juniorzy tworzą już sporą gromadkę; jest ich już 22. Młodzi piłkarze rozegrali w tym czasie 8 meczów przyjacielskich i 14 mistrzowskich, zakończonych ogólnym stosunkiem bramek — 72:45. Najpilniejszymi graczami okazali się Rzepisko, Gałuszka i Gawlik. Najlepszym strzelcem był Swaczyna. Funkcje kapitana drużyny pełnił Ochodek. Ze swego zadania wywiązał się dobrze, o czym świadczą wyniki uzyskiwane przez drużynę. Umiał nie tylko zagrać, ale także przemówić do chłopców, dodać im bodźca, kiedy tego zaszła potrzeba.

Dobrze wiodło się chłopcom i w roku następnym. Kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, zdobywając mistrzostwo TŻF, kwalifikując się do dalszych rozgrywek o mistrzostwo Moraw. Najpilniejszymi graczami w tym czasie byli:

Udział młodzieży S. „Polonii“ w budowie państwa socjalistycznego

IX Zjazd KPCz wskazał i nakreślił masom pracującym drogę dla budowania podstaw socjalistycznych naszego państwa. Każdy obywatel Państwa Czechosłowackiego ma wyznaczoną w tym pochodzie ku socjalizmowi pozycję. W pracy tej nie może braknąć też i sportowców, którzy w swej zdecydowanej większości wywodząc się z kadr robotniczych, hutniczych i górniczych dobrze rozumieją swoje obowiązki. Ideą naczelną „Sokoła“ jest dotarcie do każdej najmniejszej nawet wioski z realizacją haseł budujących zdrowie mas ludowych i robotniczych w oparciu o dobrze pojęty sport i wychowanie fizyczne.

Pragniemy, aby nasi piłkarze, lekkoatleci, pięściarze, pływacy nie tylko dzielnie bronili barw swojego macierzystego klubu, ale aby również byli dobrymi budowniczymi zrębów socjalizmu. Pragniemy, aby swój zapał przenosili z boisk, aren sportowych, placów gry do swoich warsztatów pracy, do hut i kopalń, na rolę i do urzędów.

Sportowcy S. „Polonii“ dobrze rozumieją ciążący na nich obowiązek. Biorą też ochoczo udział w robotach publicznych, organizują się w brygady pracy, są czynni na polu współzawodnictwa. Walczą na kopalni o lepsze, racjonalniejsze wydobycie węgla, podwyższając tym samym stan produkcji, a co za tym idzie, ogólny dobrobyt swego państwa.

Pracę w tym duchu rozwijać będziemy nadal, gruntując w naszej młodzieży potrzebę i zrozumienie wzięcia współodpowiedzialności za losy gruntujących się podstaw nowego ustroju demokracji ludowej.

Zolich Jan, referent kulturalno-oświat. Klubu.

Mistrz juniorów TŻF 1948

Juniorzy „Polonii“ zdobyli tytuł mistrza TŻF 1947—1948 i zakwalifikowali się do dalszych rozgrywek o mistrzostwo Moraw.

Stoją od lewej: Kunc, Galuszka, Rakszewski, Swaczyna, Pawlik, Szczerba, Ziobro, Rzepisko.

Klęczą: Ochodek, Paździora Konkolski.

Paździora, mając 44 rozegranych meczów, Rzepisko 40, Gałuszka 36, Ochodek 34 i Kucharczyk 33. Gracze ci rozpoczęli też swój start w I i II drużynie, spisując się wcale nieźle.

Niestrudzony w pracy ob. Donocik już trzeci rok wychowuje najmłodszych „Polonistów“. Większość jego wychowanków gra już w pierwszej drużynie. Ma już dwie drużyny juniorów, które stale musi uzupełniać, gdyż gracze rok rocznie przechodzą do drużyn starszych. Ale nie martwi się tym ob. Donocik; wszak jego zadaniem jest wychowywać graczy dla pierwszej drużyny. I w tym roku — 1949 — Paździora i Rzepisko wykazują dużo ofiarności w grze, są punktualni, co najwięcej sobie chyba ceni sam kierownik. Obecnie zespół „dorostu“ liczy już 40 chłopców. Troska o ich wychowanie stanowi jeden z najważniejszych punktów programu działalności zarządu „Polonii“ na najbliższy okres.

Najwięcej meczy rozegrał w roku 1945 *Matejko* Józef (23), oraz *Graca* Rudolf i *Feber* Hugo (po 22). Najlepszym zaś strzelcem bramek okazał się *Karas* Józef, zmuszając aż 32 razy bramkarzy obcych drużyn do kapitulacji.

Nasz program na najbliższe lata

Z wiarą patrzymy w przyszłość

Zdajemy sobie w pełni sprawę, jak wielką rolę w nowym ustroju socjalistycznym odgrywa sport i wychowanie fizyczne; w tym duchu rozwijać będziemy też pracę naszą, pragnąc w pełni wykonać ciążące obowiązki.

Jakież one są?

1. WYBUDOWANIE pawilonu sportowego, któryby wszechstronnie odpowiadał wymaganiom nowoczesnym. W pawilonie tym koncentrować się będzie życie sportowo-organizacyjne oraz sportowo-wyczynowe klubu.

2. ZATROSZCZENIE się o zwiększenie liczby członków, zachęcenie dawnych działaczy i czynnych sportowców do udziału w naszych pracach, przy czym główny nacisk położymy na werbowanie w nasze szeregi ludzi wywodzących się z kadr górniczych, z których zresztą pochodzi większość członków naszego klubu.

3. PRZYCZYNIENIE się do upowszechnienia sportu na naszym terenie, dbając nie tylko o jego wyczynnowość, ale także o jego masowość.

4. WYCHOWANIE młodego narybku sportowego oraz otoczenie opieką najmłodszych naszych graczy. Chodzi nam nie tylko o wychowywanie fizyczne, ale w równej mierze moralne, na co specjalny nacisk kłaść będziemy.

5. UWSZECHSTRONNIENIE sportu. Pragniemy uaktywnić i inne nasze sekcje; dbać będziemy i zachęcać do tego, aby nasi piłkarze poza piłką nożną uprawiali i inne gałęzie sportu.

6. ZWALCZANIE biurokratyzmu, chorobliwego gadulstwa w naszych szeregach, nadmiaru krytyki, szkodliwej dla klubu i osłabiającej go organizacyjnie. Specjalny nacisk położymy na usprawnienie administracji klubowej.

7. ROZWINIĘCIE akcji kulturalno-oświatowej i kształceniowej naszych członków w duchu postępu, w duchu demokratycznym.

8. ZACHĘCANIE naszych członków i sympatyków do brania udziału w wszelkiego typu akcjach społecznych jak: brygadach ochotniczych, imprezach kulturalnych, oświatowych i artystycznych.

9. PROWADZENIE uporczywej a cierpliwej walki z wszelkiego rodzaju przejawami szowinizmu.

10. PROPAGOWANIE idei sportu przez oddziaływanie zarówno na członków klubu, jak i na widza w kierunku zrozumienia wszechstronnych wartości sportu, jako ważnego czynnika wychowania nie tylko fizycznego, ale i moralnego.

Dr. Kubok Jan, prezes.

Bilans S. Polonii Karwina za pierwsze półrocze 1949

W wiosennej rundzie rozgrywek o mistrzostwo II kl. cieszyńskiej, Polonia nie przegrała ani jednego meczu. Całkowity bilans Polonii za pierwsze półrocze 1949 przedstawia się następująco:

I A drużyna rozegrała 18 meczy, 11 mistrzowskich i 7 przyjacielskich (w zestawieniu nie jest uwzględniony ostatni mecz remisowy z ČSSZ Prostějov 3:3). Bilans meczy mistrzowskich:

1.	Polonia Karwina	11	8	3	0	37:11	19
2.	Meteor Orlova	11	8	0	3	35:18	16
3.	Fryštat	11	7	1	3	24:12	15
4.	Orlova	11	5	4	2	19:14	14
5.	Poruba	11	5	2	4	29:21	12
6.	Žel. Třinec	11	4	3	4	24:26	11
7.	Darkov	11	3	3	5	20:25	9
8.	Rapid Skřečoň	11	4	0	7	21:22	8
9.	VSJ Mistek	11	3	2	6	15:26	8
10.	Jablunkov	11	3	2	6	13:34	8
11.	Spartak Lazy	11	2	3	6	28:35	7
12.	Č. Těšín	11	2	1	8	15:36	5

W meczach przyjacielskich Polonia wygrała 4, remisowała 2, przegrała 1. W sumie 12 meczy wygranych, 5 remisów i 1 mecz przegrany. Stosunek bramek: 55:29.

Najwięcej meczy rozegrali: Linert 16, Letocha 16, Duchtik 15, Werner 15, Rakszewski 14, Promny 14, Siuda 14, Kokotek 13, Kuldanek 13, Kucharczyk 11, Geiger 11.

Strzelcy bramek: Siuda 16, Letocha 12, Duchtik i Kokotek po 12, Kucharczyk 5.

Na podkreślenie zasługuje, że ani jeden gracz nie został ukarany.

Na boisku S. Polonii w Karwinie grać będzie:

24. lipca wielokrotny mistrz Polski „CRACOVIA"—Kraków

31. lipca wielokrotny mistrz Czechosłowacji S. SPARTA—Praga

Mecze mistrzowskie Polonii

w roku jubileuszowym 1949

27. 3. 1949 — *Polonia—Č. Těšín* 4:0 (1:0)
3. 4. 1949 — *Spartak Lazy—Polonia* 1:11 (1:5)
17. 4. 1949 — *Polonia—Poruba* 1:0 (0:0)
24. 4. 1949 — *Rapid Skřečoň—Polonia* 2:3 (1:2)
8. 5. 1949 — *Jablunkov—Polonia 2:5* (1:4)
15. 5. 1949 — *Polonia—Fryštat* 2:0 (1:0)
29. 5. 1949 — *Meteor Orlova—Polonia* 1:3 (0:1)
4. 6. 1949 — *Polonia—VSJ Mistek* 3:1 (3:0 walkowerem)
12. 6. 1949 — *Darkov—Polonia* 1:1 (1:1)
19. 6. 1949 — *Polonia—Orlova* 2:2 (0:1)
26. 6. 1949 — *Žel. Třinec—Polonia* 2:2 (1:2)

Mecze towarzyskie Polonii w roku jubileuszowym 1949

27. 2. 1949 — *Polonia—El. Sucha* 5:3 (0:2)
13. 3. 1949 — *Polonia—Siła Karwina* 5:3 (0:1)
10. 4. 1949 — *Polonia—Ludvik Radvanice* 1:1 (1:0)
10. 4. 1949 — *Transporta Příbor—Polonia* 1:5 (1:3)
18. 4. 1949 — *Polonia—Trojice Slezska* 2:2 (0:1)
30. 6. 1949 — *Polonia—Vikt. Zarubek* 3:4 (1:2)
10. 7. 1949 — *Polonia—ČSSZ Prostějov* 3:3 (2:1)

Czytajcie i popierajcie Wasze pismo

GŁOS LUDU

Każdy numer przynosi obfite wiadomości sportowe
Nadsyłajcie sprawozdania z imprez sportowych
Przysyłajcie uwagi i spostrzeżenia z naszego życia sportowego

Redakcja JEDNODNIÓWKI: W.O. i E.G.

Drukiem drukarni „Svoboda", Č. Těšín.